Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 22 października 1903. Nr 131.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.

Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Wiec urzędników pocztowych.

Publiczność wymaga — i bardzo słusznie — od poczty akuratnej, szybkiej służby, i stawia austryackiej poczcie wogóle, a specyalnie pocztom galicyjskim sumienną, skrupulatną pocztę pruską za wzór. I ma racyę publiczność nasza, a nieraz bardzo uzasadnione wytaczać musi grawamina... Lecz równocześnie należałoby się spytać, czemu to przypisać należy, że zwłaszcza w naszym „kraju rodzinnym“ skargi na pocztę są tak częste?

Oto niestety, jak pod tylu innymi względami, rząd wiedeński po macoszemu traktuje Galicyę. Jeżeli urzędnicy wszystkich kategoryi mają w tej monarchii słuszne powody do skargi na ciężkie bytowanie, to już szczególniej pocztowi nasi urzędnicy użalać się mogą swej doli.

Ale urzędnicy pocztowi w Austryi zrozumieli, że samemi skargami nic nie wskórają — i że tylko przez energiczne, zbiorowe wystąpienie zdołają na rząd skuteczny wywrzeć nacisk i wywalczyć sobie należną poprawę bytu.

Dnia 25 b. m. odbędą się w całej Austryi wiece filij związku urzędników pocztowych — a w Wiedniu zjazd delegatów.

W zaproszeniu na ów wiec urzędników pocztowych czytamy:

„Stosunki w naszym zawodzie zamiast poprawiać, pogarszają się codziennie tak, że nie ma dziś chyba pomiędzy nami takiego, któryby **nie złorzeczył chwili,** w której obrał zawód urzędnika pocztowego. Winę tego sobie przypisać musimy, gdyż dotychczas umieliśmy tylko narzekać, krytykować **a nie działać.**

Nadeszła chwila, w której możemy miarodajnym czynnikom zwrócić uwagę na naszą dolę.

Niechże tedy nikogo na wiecu nie zabraknie, aby nie powiedziano, że postulaty nasze wywołała agitacya, **a nie rzeczywista potrzeba.**

Zaprasza się wszystkich kolegów, bez różnicy, czy są członkami grupy lub nie.

Delegaci z prowincyi pożądani.

Wiec krakowskich urzędników poczt i telegr. odbędzie się w Krakowie, dnia 25 b. m. (niedziela) o godz. 1 popołudniu w salach klubu c. k. urzędników pocztowych, ul. Mikołajska l. 8, I. piętro, z następującym programem:

1. Stosunki awansowe urzędników poczt.
2. Zmniejszenie czasu służby z 40 lat na 35.
3. Urlopy i odpoczynek świąteczny.
4. Pragmatyka służbowa.

Jak to na wstępie zaznaczyliśmy, nasi urzędnicy pocztowi mają szczególniejsze przyczyny do podjęcia akcyi samoobrony, gdyż — jakkolwiek w Galicyi urzędnicy *niesłychanie przeciążeni są pracą*, w rządzie centralnym znowu objawia się dążenie do *uszczuplenia* personalu urzędniczego w Galicyi, a stosunki awansowe pogarszają się z roku na rok.

I tak obecnie pocztowcy w randze 11 muszą czekać na awans 7—8 lat, a urzędnicy w X randze czekają lat dziesięć i więcej.

Otóż na wiecu pocztowcy nasi postawią żądanie, aby to wyczekiwanie kolei awansu nie trwało dłużej nad 6 lat u urzędni-



Lwowskie Ghetto. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

ków w XI randze, a 7 lat u urzędników w X randze.

Wiadomo dalej, że dzisiaj w służbie pocztowej u nas nie ma właściwie święta ni spoczynku niedzielnego. Pocztowcy żądają zatem, aby ich zrównano z innymi państwowymi urzędnikami: żądanie zaiste uprawnione!

Postulat wreszcie pragmatyki służbowej — jest jak wiadomo, postulatem wszystkich austryackich urzędników. Wszyscy oni w braku pragmatyki mogą w danym razie stać się ofiarą samowoli przełożonej władzy — i w referacie, który będzie wygłoszony na wiecu, usłyszymy o wypadku, w którym urzędnik pewien krakowski od pięciu miesięcy zasuspendowany, nie może się doczekać załatwienia swej sprawy. *L. S.*

O cukier krajowy.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Walka o cukier znów się zaostrzyła. Ochłonąwszy z chwilowej konsternacyi, w którą ich wprawiła agitacya na rzecz krajowego produktu, obcy rafinerzy obecnie zdwoili starania, by mimo wszystkiego opanować targ galicyjski i utrudnić Przeworskowi sprzedaż jego produkcyi. Forsują sprzedaż cukru wszelkimi sposobami; agenci centralnego biura chropińskiego udzielają kupcom w tajemnicy niezwykłych opustów. P. Lamm grozi im, że jeśli będą brali cukier przeworski, to nie dostaną od niego nigdy najlepszych marek cukru obcego: jak Lungenburg, Kojetein, bez których wobec tego, iż Przeworsk nie może jeszcze pokryć całej konsumcyi, obejść się nie mogą.

Niektórzy kupcy znowu nie chcą brać z Przeworska tyle cukru, ile potrzeba na najbliższy czas, t. j. na październik i listopad (prompt), lecz chcą po obecnych cenach zaopatrywać się w cukier na cały rok, czyli kupować na t. zw. „szlusy“, na co znów Przeworsk zgodzić się nie może, bo wysprzedawszy obecnie cały swój cukier na cały rok naprzód, po cenach niższych od kosztów produkcyi, wystrzelałby wszystkie swoje patrony i nie miałby czem trzymać w szachu przeciwników, którzy po wysprzedaniu produkcyi przeworskiej, bezwłocznie podnieśliby ceny, na czem zarobiliby jedynie kupcy.

Z Przeworska odchodzi obecnie od tygodnia po dziesięć wagonów cukru dziennie, cukru krajowego tedy przy dobrej woli kupców można dostać już wszędzie.

Nowe obecne zniżenie ceny cukru w zachodnich krajach austryackich, gdzie cena ta była do tej pory nie oficyalnie, ale faktycznie niestosunkowo wyższa, niż w Galicyi, ma na celu uniemożliwienie sprzedaży zwrotnej cukru obcego, który kupcy tutejsi już nabyli, a którego chcieliby się pozbyć i usiłowali w wielu wypadkach istotnie się pozbyć, sprzedając go do zachodnich krajów austryackich.

W biurze centralnem chropińskiem sprzedaży coś psuć się zaczyna. Wielka rafinerya w Kuntzendorf już wystąpiła z biura, za nią może pójdą i inne.

Na zgliszczach Złoczowa.

(Od naszego korespondenta).

(Dokończenie).

A teraz jeszcze parę słów, co do psychologii ludności podczas pożaru.

W tym względzie spostrzeżenia bardzo smutne i ujemne. O jakiejś akcyi zbiorowej, o wspólnem przeciwdziałaniu sile niszczącego żywiołu nie było mowy. Rzecz dziwna, że przymiot łączenia się w zbitą masę na wypadek niebezpieczeństwa i zespolenia sił w jedno kolisko, właściwy zwierzętom, podyktowany instynktem samozachowawczym — pozostał zupełnie obcy ludziom.

Nie było więc nawet mowy, aby bądź to zerwaniem dachów w jednej linii, do jakiej pożar jeszcze nie doszedł — bądź choćby utrzymaniem ich w stanie wilgotnym przez ustawiczne polewanie wodą ogień zlokalizować. Panika, rozstrzelenie, partyzantka — oto koloryt, dopełniający grozy strasznego obrazu.

A dalsza psychologia po pożarze? Ta zamiast upatrywać źródło nieszczęścia w nieopatrzności ludzkiej, w karygodnej nieuwadze i lekkomyślności — szuka przyczyn poza sferą ziemskiego, codziennego życia.

Tak było i w Złoczowie. Przed niedawnym czasem zaalarmowała miasto tragedya, jaka się rozegrała w jednej z tutejszych izraelickich rodzin, tragedya, której tu opisywać szczegółowo nie będę, nie chcąc naruszać tajemnic domowych, a której zakończeniem było samobójstwo ośmnastoletniego syna tej biednej rodziny, młodzieńca nad wyraz idealnego, fantasty i marzyciela. Ten umierając prosił, aby go pochowano na żydowskim cmentarzu, obok zmarłej poprzednio już matki, którą kochał nad wszystko i której pamięć była dla niego najświętszem uczuciem.

Żydowski Złoczów rozpadł się na dwa wrogie obozy: husyci z rabinem na czele nie chcieli żadną miarą pozwolić, aby zwłoki nieszczęśliwego samobójcy spoczęły na cmentarzu wiernych; postępowi żydzi natomiast uważali sobie za punkt honoru, aby smutny, uczuciem miłości podyktowany testament młodego samobójcy za wszelką cenę wyegzekwować. Postępowi zwyciężyli i ciało syna obok mogiły matki złożono do grobu. W czas niedługi potem — wybuchł pamiętny pożar. Starozakonni kładą go na karb znieważenia ziemi cmentarnej przez pogrzebanie w niej zwłok samobójcy i żadna argumentacya nie wytłómaczy im mylności ich sądu.

Tak pożar Złoczowa otrzymał swoją legendę; podziwiam u jej twórców jedno — gdy ją ukuli — przestali się skarżyć, przestali narzekać, obrażono prawa zakonu i kara przyjść musiała... Przyszła w czerwonej szacie pożaru, tryumf wolnomyślnych był krótki, zakon ognistą łuną wypisał świętość i poszanowanie praw swoich. Zaiste trudno nie zawołać z Urielem Akostą: „duch chory w sobie musi leki znaleść...“ *Roch.*

U Wyspiańskiego.

W „Kuryerze Warsz.“ czytamy interesujący artykulik o naszym Wyspiańskim.

— Jakżebym koniecznie chciała widzieć tego Wyspiańskiego, mój Boże!

Nie jeden człowiek, mieszkający w Krakowie, przyświadczy, że takie gorące pragnienie słyszał z ust przynajmniej pół setki przejezdnych lwowianek, warszawianeczek.

I bardzo często, doprawdy często, pragnie-

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

26

Hrabianka wilgotnemi oczyma spoglądała na niego, zmięszana, bezradna, szukając napróżno wytłómaczenia i odpowiedzi na to pytanie.

W kancelaryi nastąpiło milczenie przykre i denerwujące. Radca Swolkien patrzył przed siebie spokojnym, jak stal zimnym i niewzruszonym wzrokiem.

— Trudno byłoby nam porozumieć się — rzekł nareszcie, widząc coraz większe zakłopotanie hrabianek. — Panie przychodzicie z jakąś nieuchwytną, nie do spełnienia prośbą, z której może sobie nawet sprawy zdać nie umiecie. Ja nie kompromituję mamy, ja robię tylko to, co mi dyktują sumienie i obowiązek.

Po tych słowach wstał z fotelu, jakby chciał dać do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną. Hrabianki, pomięszane i przygnębione, skłoniły się i wyszły w milczeniu z kancelaryi. Radca zimnym zwrokiem odprowadzał je aż do progu.

Ale ledwie drzwi się za niemi zamknęły, gdy twarz jego nagle odtajała, a oczy napełniły się smutkiem i współczuciem.

— Biedne dziewczęta! — szepnął do siebie i z pewną bolesną rezygnacyą zasiadł do dalszej pracy nad suchemi aktami.

Nowe trudności.

Radca Foth przesłuchiwał pannę Piątkowską przez tłómacza bo zbyt słabo władała ona językiem niemieckim, aby składać w nim wyczerpujące i zawiłe zeznania.

Fakt, że dr Filimowski akta swoje spisywał przed sześcioma laty, został za jej świadectwem ustalony. Ale wszystko to rozbijało się o zgodną przysięgę czterech kobiet, które na narodziny młodego hrabicza w Berlinie patrzały żywemi oczyma. Sytuacya, mimo całego materyału, była ciągle wątpliwą.

Tydzień przedtem została zawezwaną do Berlina Majerowa, jako matka Leosia. Skonfrontowano ją z hrabiną, która biedną kobietę mierzyła wyniosłym i pogardliwym wzrokiem. Zmięszana i onieśmielona Majerowa, tem mniej umiała sobie przypomnieć, czy to ta sama pani była u niej na Zwierzyńcu.

Nadeszła także wiadomość, że Radwańska, która miała też przyjechać do Berlina, znikła od dłuższego czasu z Krakowa i nie można jej było odszukać.

Radmacher, przesłuchiwana przez policyę krakowską, wiła się jak wąż w swych zeznaniach i nie można się było od niej nic dowiedzieć. Wogóle jest to świadek, który zadaje kłam przysłowiowej babskiej gadatliwości i jak dotąd umiał się opancerzyć milczeniem lub zręcznymi wykrętami zbijał śledztwo z tropu.

Hrabina tryumfowała. Pozycya jej w rozpoczętej walce okazała się silniejszą od skombinowanego ataku berlińskich sądów i krakowskiego śledztwa.

Hr. Hektor Kwilecki, który nieznającej Berlina ani niemieckiego języka pannie Piątkowskiej ułatwiał pobyt i obracanie się w stolicy nad Spreą, nie taił się też przed nią ze skrupułami, jakie nękały radcę Fotha.

— Jakichże dowodów więcej sądowi potrzeba? — spytała panna Piątkowska hrabiego.

— Trzebaby stronie przeciwnej udowodnić, że dopuściła się krzywoprzysięstwa.

— Panie hrabio — spytała panna Piątkowska — co ten niefortunny, prawie że operetkowy ajent, Hehelski robił w Wadowicach?

— Tam miała być siostra akuszerki Ossowskiej, która wyszła za mąż za wdowca, niejakiego Górczyńskiego, emerytowanego maszynistę z Kaukazu. Hehelski chciał się od tej Górczyńskiej dowiedzieć, czy jej nie jest co wiadomem o Kwileckiej. Tymczasem pokazuje się, że Górczyńska wcale tam nie mieszka.

nie owo jest wyrazem szczerego zachwytu. I choć nie brak przy niem niejednokrotnie okrzyku: „Jaki on musi być przepotężny!!“ co w takich razach zazwyczaj jest synonimem: „Spraw Boże, iżby miał duże czarne oczy i był jak dąb dorodny!“ — jednakże sprawiedliwość przyznać każe, dodatkowe pragnienie nie występuje z reguły.

A przytem karci je... rzeczywistość.

Tak jest; rzeczywistość nie jednej już wyobraźni srogi uczyniła zawód.

Przedstawcie sobie człowieka wzrostu raczej małego, człowieka wątłego, o cerze delikatnej, białej, z krótko przystrzyżoną blond brodą, z dużemi jak wlechy, rudziejącemi nieco wąsami, z lnianą prawie czupryną; duże błękitne oczy, tak jasne, że robią wrażenie wymytych, oczy ogromnie przenikliwie patrzące, oczy, właśnie na złość, nie marzycielskie; z pod dużego wąsa wydostający się złośliwy uśmieszek, nerwowe, szybkie ruchy, którym się koniecznie z wewnątrz chce nadać cechę spokoju, starannie poprawne odzienie — a dopiero będziecie mieli w przybliżeniu sylwetkę Wyspiańskiego.

Taki jest zewnętrzny wygląd autora „Wesela“. Poznajmy się z nim samym. Widzimy go pierwszy raz. Przed chwilą wymieniliśmy nazwiska. Dzieje się to, przypuśćmy, w towarzystwie liczniejszem. Wejście człowieka obcego podziałało na Wyspiańskiego widocznie w sposób krępujący. Przed chwilą mówił, teraz milczy. Na pytania odpowiada ogromnie uprzejmie, ale niechętnie. Nowy znajomy czuje co chwila na sobie badawczy wzrok jasnych oczu. Mimowoli, czy celowo, pan Wyspiański nie może nie śledz przyzwyczajeniu malarza. Badanie to zresztą nie bezinteresowne. Za tydzień, czy za miesiąc, dowiemy się napewno o niezmiernie trafnej jakiejś, lakonicznej charakterystyce, którą o nas wypowiedział.

Nie pozbawiona będzie czasami złośliwości.

Ale teraz mamy sposobność przysłuchać mu się. Rozmawia gdzieś na boku z dawniejszym bardziej zażyłym znajomym. Podchodzimy bliżej. Mówi cichym, ale wyraźnym głosem; mówiąc, ciągle patrzy na słuchającego, jakby kontroluje, czy go zrozumiano. Dla pewności powtarza niektóre wyrazy, jakby tłómaczył coś tępemu dzieciakowi — to znów parafrazuje pojęcie porównaniem. Porównania te są zazwyczaj niespodziewane i ogromnie plastyczne. Po chwili już doświadczamy jak podatnemi są dla niego tematy rozmowy o podkładzie ironicznym. Słyszymy dowcip o wartości satyrycznej pierwszorzędnej. — Drugi, trzeci...

Do naszego kąta zbliża się ktoś czwarty. Korzysta z przerwy w rozmowie i zapytuje Wyspiańskiego:

— Podobno pan już skończył swego „Achillesa?“

Zapytany uśmiecha się w ten sposób, jakby mu los dał sposobność usłyszenia największego głupstwa, na jakie się zdobył świat. Odpowiada najniespodziewaniej:

— Proszę pana, Achillesa to już Homer skończył...

Wyspiański nie lubi rozmowy o swoich rzeczach. Przynajmniej nie zawsze lubi.

Nauczeni doświadczeniem bliźniego, nie wyrywamy się z zapytaniami. Odchodzimy ku innej gromadce, gdzie właśnie á propos Wyspiańskiego opowiadają anegdoty o jego otwartości w wypowiadaniu swych myśli.

— Działo się to — mówi jeden z młodych literatów — w Paonii, wiecie u Turla; siedzimy przy jakiejś wodzie, godzina może już druga w nocy. Wchodzi Wyspiański. Nalewamy mu kieliszek. Nie chce pić.

— Dlaczego?

— Bo wy, moi panowie, pijecie wódkę na to, aby nabrać fantazyi, a ja fantazyę od wódki tracę.

Dość dotkliwa wskazówka na różnicę fantazyi a fantazyi.

— Ja znowu miałem osobiście taką rozmówkę z Wyspiańskim — opowiada recenzent jednego z dzienników krakowskich. — Ile razy co napisałem o jego sztukach, zawsze się wyśmiał z moich feljetonów. I to w oczy wprost. Co gorsza, logicznie mi uzasadniał swoją słuszność. Po „Bolesławie śmiałym“ postanowiłem nie pisać nic poza podaniem treści. Czytaliście? Zajęło to kilka odcinków. Przed tygodniem spotykam w kawiarni Wyspiańskiego:

— Podobała się panu tym razem moja recenzya?

— Proszę pana, — odpowiada mi — to jest taka sprawa: pan pisał tylko treść „Bolesława“, a że to już przedtem uczyniłem ja sam i naturalnie obszerniej, bo napisałem całą sztukę, przeto jeden z nas popełnił plagiat.

Kto tylko się bliżej zapoznał z Wyspiańskim, ten zna jego nieposplitą czujność krytyczną. Można napewno twierdzić, że o każdem dziele sztuki będzie on miał sąd tem ciekawszy, że zgoła nieoczekiwany, a wyrażający się zawsze w formie konkretnego planu zmiany, poprawek i uzupełnień tego dzieła. „Burza“ Szekspira — wedle wyrażenia jego — jest doskonałem dziełem sztuki, „tylko ma tekst zły“. Należy tu dobrze zrozumieć Wyspiańskiego; w tem krótkiem powiedzeniu zawiera się dużo jego poglądu na istotę dramatu. Dlaczego „Burza“ jest dziełem doskonałem, choć ma tekst zły? Oto dlatego właśnie, że cały w „Burzy“ zawarty świat fantazyi, owe wszelakie Ariele, Kalibany, świat pospolicie zwany pozarealnym, że te postacie wprowadza Szekspir bez owego aparatu cudowności, odmienności, jak tego wyraźnie, nawet z pewnym uporem manii przestrzega w swoich dramatach Wyspiański. Żadnych eteryczności, żadnych „pozaziemskości“ w traktowaniu tych figur na scenie! I, co ważniejsza, żadnych interpretacyi drogą symbolizmu!

— Proszę pana, — pytał go ktoś pewnego razu na przedstawieniu „Wesela“ — czego symbolem jest „Chochoł“?

„Chochoł“, proszę pana jest symbolem chochoła. „Chochoł“ to jest chochoł, proszę pana — odpowiedział po swojemu.

A jak w jego organizacyi umysłowej zawsze tkwiła potrzeba samoistnego poglądu, poglądu absolutnie niezależnego, świadczy znowu takie opowiadanie, jeszcze z czasów jego szkolnych: W gimnazyum św. Anny w Krakowie chłopcy urządzili sobie na Boże Narodzenie jasełka. Wykleili pięknie szopkę, powycinali z kartonu Heroda, Krakusa, dyabła, wszystko co potrzeba, urządzili maszyneryę maryonetkową i postanowili w klasie, w czasie feryi świątecznych, dawać przedstawienia. Zamiar nie doszedł do skutku, z powodu, że niejaki kolega Staś Wyspiański, zaproszony do współudziału, orzekł, iż taka szopka, jak jest, „jest na nic“, że należy ją „zmienić“

— Tylko gdzie?

— Niewiadomo.

— Pojadę jeszcze do Wadowic.

— Pani?

— A tak. My, kobiety, jesteśmy sprytniejsze od mężczyzn, a już najbardziej od takich Hehelskich. Albo Górczyńscy tam jeszcze mieszkają, albo uda mi się odnaleźć ich ślad, gdzie się wyprowadzili.

— Nie wierzę w powodzenie misyi pani — rzekł hr. Kwilecki sceptycznie.

— Czas pokaże! Za trzy dni będę w Wadowicach i doniosę panu hrabiemu o mojem fiasco lub powodzeniu.

— Adresuj pani: Hotel Sach, Dorotheenstrasse.

W Wadowicach.

Hehelski, będąc w Krakowie, utrzymywał, że Górczyńscy mają mieszkać w Wadowicach „na Bocianówce“, wrócił atoli z Wadowic, nie mogąc się o żadną rodzinę Górczyńskich wypytać. To też panna Piątkowska przyjechawszy do Wadowic i zamieszkawszy w „Hotelu pod Sobieskim“, miała dwa słabe punkta oparcia w swych poszukiwaniach za Górczyńską: że mieszka „na Bocianówce“ i że jest żoną emerytowanego maszynisty z Kaukazu.

Już pierwsze rozpytywanie się o taką rodzinę w hotelu, w trafice i w cukierni p. Lisko, wydały negatywny rezultat. Najbardziej zaś konsternowało pannę Piątkowską to, że „Bocianówki“ nikt nie znał. Nie był to ani przysiółek, ani dom, ani osada... ludzie słuchali tego nazwiska jak opowieści o żelaznym wilku.

Panna Piątkowska poszła do urzędu gminnego, aby tam zasięgnąć języka. Bocianówka... Górczyński... nikt ich i tam nie znał. Położenie stawało się przykre. Całe przedpołudnie zeszło jej na tych poszukiwaniach. Już poczynała przypuszczać, że informacye, otrzymane o Górczyńskich, były błędne i że, podobnie jak Hehelski, podjęła tę drogę napróżno. Postanowiła jednak zapytać się jeszcze w policyi. Ale i tam w książkach meldunkowych Górczyński nie był zgłoszony. — Już panna Piątkowska zamierzała lokal policyi opuścić, gdy jeden z urzędników przypomniał sobie o jakimś maszyniście z Kaukazu, posiadającym dom na Groblach 134. Jest to odległy dosyć od samych Wadowic przysiółek. Jedzie się do niego ul. Tatrzańską.

— Trafisz tam pani łatwo — objaśniał ją jeden z urzędników — bo w domu tym jest piekarnia i tam tylko każ się pani zawieść.

Panna Piątkowska wzięła w rynku żydowską bryczkę. Woźnica nie mógł się długo zoryentować, gdzie ma jechać. Zrozumiał dopiero, gdy usłyszał o piekarni na Groblach.

Dobry kwadrans trwała jazda, nim się wózek zatrzymał przed niskim, parterowym domkiem, którego cel z licznych worków mąki, w sieni i nawet przed domem rozstawionych, łatwo można było odgadnąć. Mieszkańcy widocznie byli przyzwyczajeni do wizyt tego rodzaju, bo pomimo zajeżdżającej bryczki nikt nie wyszedł z bramy, ani nie wyglądnął oknem.

Panna Piątkowska kazała woźnicy czekać, a sama weszła do sieni, gdzie jakaś umorusana dziewka przesiewała mąkę przez sito.

— Mieszka tu Górczyńska? — spytała dziewczyny.

— Haw, tam w ogrodzie! — odrzekła i wskazała tylnemi drzwiami sieni na piękny, schludny domek, stojący w głębi starannie, nawet mimo zimy, utrzymanego ogrodu. Przez zabłocone podwórze i furtkę w płocie dostała się panna Piątkowska do wskazanego jej domu.

Tu na widok obcego gościa zrobił się mały ruch. Nie doszła jeszcze do progu, gdy otworzyły się drzwi, a w nich ukazała się młoda, około 30-letnia postać kobieca.

— Czy zastałam panią Górczyńską? — spytała panna Piątkowska.

— To ja sama, proszę panią bliżej.

Ciąg dalszy nastąpi.

od gruntu. „poprawić“; wziął się do reformy... i popsuł szopkę.

Dziś ten sam człowiek reformuje tear prawdziwy, zdaje się z udatniejszym sukcesem.

Na samym końcu ulicy Krowoderskiej w Krakowie jest dom dwupiętrowy z oknami, wychodzącemi na tuż obok położone przedmieście Krowodrzę i dalej na Bronowice, Tonie, na Modlnicę i pola Ojcowa. W tym domu na drugiem piętrze mieszka z rodziną Wyspiański. W dużym, jasnym pokoju — prosty stół biały, na nim szkice, w kącie sztalugi. W tym pokoju powstało „Wesele“, „Wyzwolenie“, „Bolesław Śmiały“; powstaje teraz „Akropolis“. *Ks.*

Z sali sądowej.

Kraków 19 i 20 października.

O obrazę majestatu. Przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, odbyła się dzisiaj przeciw Andrzejowi Torczyńskiemu rozprawa o obrazę osoby cesarza przy czytaniu manifestu wystosowanego do ludności, a zawierającego podziękowanie za przyjęcie monarchy w kraju. Torczyński miał wówczas, czytając ten manifest, wyrazić się obelżywie o cesarzu przy słowach manifestu „wojska moje“. Przesłuchani świadkowie stwierdzili fakt zarzucony obwinionemu aktem oskarżenia. Obwiniony wyparł się czynu, tłómacząc się, że był pijany.

Trybunał uznał Torczyńskiego winnym czynu popełnionego po pijanemu i zasądził go na miesiąc aresztu. Obronę prowadził dr Hoski, oskarżał dr Pawłowski.

Kosztowności panny Ordon. Z kolei odbyła się rozprawa o kradzież popełnioną w mieszkaniu p. Ordon-Rybickiej, artystki naszego teatru. Obwiniona, służąca, lat 18, która zapoznała się z mieszkaniem pani Ordon, służąc w sąsiedniem mieszkaniu, przyznała się do czynu. Skradzione kosztowności zastawiła w jednym ze zakładów tutejszych. Dzięki energii panny Ordon szkoda została odnaleziona.

Pna Ordon przesłuchana jako świadek opowiedziała szczegóły zajścia. Obrońcy nie było, zatem rozprawa skończyła się w kilku minutach. Świadek do postępowania karnego się nie przyłączył, zwrotu szkody nie żądał. Szkoda ta wynosi kilkanaście guldenów t. j. sumę, za którą zastawiono kosztowności.

Radca Muczkowski. Czy pani żąda zwrotu za szkodę?

Panna Ordon. Żądałabym, gdybym wiedziała, że ją odbiorę...

R. Muczk. Ma pani prawo żądać tak, teoretycznie.

Pna Ordon. Eh, teoretycznie — to w takim razie nie żądam.

Obwinioną zasądzono na 1 miesiąc więzienia.

Śmierć w płomieniach znaleźli dnia 7 sierpnia br. w Bielanach 3-letnia Maryanna Stańczyk i 7-letni Wincenty Głupczyk. Dzisiaj stanęli przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Traufellner, jako oskarżeni o zaniedbanie naturalnego obowiązku nadzoru rodzice nieszczęśliwych ofiar Wincenty i Zofia Stańczyk, wyrobnicy z Bielan. Krytycznego dnia udali się oskarżeni o godzinie 4 po południu w pole, poleciwszy przedtem nadzór nad 3-letnią ich córeczką Maryanną swemu 7-letniemu synowi Wincentemu. Nie upłynęło ani kwandransa, kiedy w polu spostrzegli oskarżeni pożar we wsi; wrócili się więc natychmiast, lecz chata ich stała już w płomieniach. Wprawdzie pewien żandarm rzucił się do palącego domu, lecz już wyratować nikogo nie zdołał. Po ugaszeniu ognia znaleziono nieszczęśliwe dzieci pod łóżkiem zupełnie prawie spalone. Postępowanie dowodowe wykazało, że Wincenty Głupczyk, pasierb oskarżonego Stańczyka, był chłopcem rozwiniętym i mądrym, któremu opiekę nad trzyletnią Maryanną powierzyć można było. Pożar zresztą powstał nie z winy dzieci, lecz z niewiadomego powodu. Oskarżonych bronił adw. dr Chmielarczyk.

Trybunał oskarżonych uwolnił, a prokurator p. Ptaś nie zgłosił przeciw wyrokowi sprzeciwu.

Ze „śpasu“. W lipcu br., w Targowisku, dnia 17 okrutnie się strapił Filip Korbut, wyrobnik (karany już za pijaństwo), a że to „na frasunek dobry trunek“ udał się „w połednie“ do karczmy i pił aż do wieczora. Gdy już robaka dokumentnie zalał i wyszedł z karczmy, przypadkiem spotkał Jana i Dorotę Zamętów, z którymi zaczął „śpasować“, to znaczy z początku, bardzo „delikatnie“ okładać ich sękatą laską. Rozmachał się jednak zanadto i laską złamał Janowi Zamęcie rękę, a Dorocie porządnie „wymaglował“ plecy. Dziś przed tym samym trybunałem stawał jako oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia. Wobec tego, że Korbut był pijany, otrzymał tylko 3 tygodnie aresztu i został skazany na zapłacenie odszkodowania Janowi Zamęcie, w kwocie 43 kor. 50 hal., a Dorocie Zamętowej 10 kor. Oskarżonego bronił adw. dr Bobilewicz.

Handel w kryminale. Donosiliśmy już, że muzykant Filipowski, siedząc w więzieniu razem ze Stanisławem Grzelakiem, odstąpił temuż swoją książkę służbową w zamian za biżuterye, ukryte w jednem miejscu ustępowem na Podgórzu, które Filipowski miał sobie podjąć po wyjściu z więzienia. — Jakoż znalazł w oznaczonej skrytce złoty łańcuch, który zastawił i szpilkę brylantową, którą chciał sprzedać, przyczem go jednak aresztowano. Wczoraj trybunał uznał Filipowskiego winnym uczestnictwa kradzieży i skazał go na 3 miesiące więzienia.

Kradzież wina z wagonu. Władysław Klimek, wyrobnik kolejowy, otworzył w czerwcu b. r. wagon towarowy na stacyi w Podgórzu i wytoczył z niego 2 beczki wina, które potem przy pomocy Wyki i Pyzakowej, zabrał do domu, gdzie wobec licznych kompanów grał rolę gościnnego amfitryona. Ponieważ Klimek starał się na dobitek podejrzenie kradzieży rzucić na innego wyrobnika, trybunał skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia, Wykę na 2, a Pyzakową na 2 tygodnie więzienia. Inni kompani otrzymali też po 10 i 15 dni.

Z KRAJU.

Z Morawskiej Ostrawy. (*Samobójstwo. Walne zgromadzenie Szkoły Ludowej*). Trojanek, subjekt w handlu żelaznym Poppa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, podając za przyczynę tego kroku nieludzkie

---

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

18

Ślimak spożył wędzonkę, wypił kawę, a gdy skończył jedzenie, usiadł wygodnie i zapalił fajkę.

— Najprzód opowiem, com zrobił, a potem dowiesz się pan, jak zdobyłem papiery — zaczął swą opowieść.

Pożegnawszy się z wami na stacyi, zrobiłem śliczny spacer w okolicy. Potem w kawiarni wypiłem herbatę i zaopatrzyłem się przezornie we flaszkę wina i kilka bułek ze szynką. Przesiedziałem dość długo w kawiarni, wreszcie wyruszyłem z powrotem i po zachodzie słońca znalazłem się na gościńcu naprzeciw willi na Zasaniu. Przeczekałem, aż droga będzie zupełnie pusta i przez sztachety przedostałem się do ogrodu.

— Ależ brama musiała być otwarta! — zawołał porucznik.

— Tak, lecz ja mam pod tym względem gust szczególny. Była tam grupa sosen, za którą się ukryłem, tak, że nikt z domowych nie mógł mnie dojrzeć za tym parawanem.

Położyłem się w krzakach i, pełzając powoli, o czem świadczą moje spodnie w smutnym stanie, dotarłem do klombu rododendronów, naprzeciw pańskiej sypialni będącego. Tam ukryłem się i czekałem.

W pokoju pana firanka nie była spuszczona. Widziałem przez okno pannę Hoffmann, która czytała przy stole. O kwadrans na jedenastą wstała, zamknęła okno i wyszła z pokoju. Wyraźnie słyszałem, jak zamykała drzwi i pewien byłem, że przekręciła klucz w zamku.

— Klucz? — wtrącił porucznik.

— Tak jest, ja to poleciłem pannie Hoffmann, aby zamknęła drzwi na klucz i, idąc spać, klucz ze sobą zabrała. Wykonała najdokładniej moją prośbę i bez jej udziału nie miałbyś pan z pewnością w ręku swych cennych papierów.

— Tfu! Co do niego niemam żadnych złudzeń. Jest to charakter gorszy, niżby można przypuszczać, sądząc z powierzchowności.

— Z tego, co mówił dziś rano, wnoszę, że przegrał na giełdzie grube pieniądze i jakimbądź sposobem chce się odbić. Nie wahał się dla egoistycznych celów poświęcić szczęście siostry i pańską przyszłość.

Porucznik Kamiński bezsilnie opadł na fotel.

— W głowie mi się kręci — rzekł — odurzyło mnie pańskie opowiadanie.

W sprawie tej największa trudność leżała właśnie w faktach, które były znane — zaczął Ślimak swój wykład — a które kryły zupełnie to, co musiało być w umyśle odtworzone. Na Józefa padło odrazu moje podejrzenie, opierając się na fakcie, że pan miałeś z nim razem jechać do domu, i że prawdopodobnem było, iż zaszedł po pana do kancelaryi. Dalej, gdy się dowiedziałem, że ktoś starał się dobrać do pańskiej sypialni, do której nikt prócz Józefa nie mógł mieć interesu, ponieważ mówiłeś pan, że gdy przywiózł cię doktór chorego, przeniesiono nagle Józefa do innego pokoju, — podejrzenia moje zamieniły się w pewność, szczególniej, że napad wykonany został zaraz pierwszej nocy po odprawieniu dozorczyni. Mógł dokonać go zatem tylko ktoś, wiedzący doskonale, co się w domu dzieje.

— Jakiż ja ślepy byłem!

— Fakta tak, jak je wykombinowałem, musiały następować po sobie tak mniej-więcej:

Józef Hofman wszedł do gmachu komendy, a znając drogę, udał się prosto do kancelaryi pana.

Nie zastawszy nikogo, zadzwonił, lecz w tejże chwili oczy jego padły na leżące na stole papiery. Jeden rzut oka wystarczył, aby domyślić się, że jest to dokument urzędowy, niezmiernie ważny; błyskawicznym ruchem schował go do kieszeni i umknął.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

obchodzenie się z nim chlebodawcy. Sprawą tą zajął się tutejszy sąd karny.

W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie tut. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, które jednak przewodniczący dr Seidl zmuszony był rozwiązać, ponieważ prawica Koła na wzór parlamentu wprowadziła do obrad obstrukcyę, która uniemożliwiła normalny tok posiedzenia.

Z Nowego Sącza. *(Wiec przemysłowy).* W sobotę salę ratusza zapełniło po brzegi kilkaset osób z wszystkich warstw ludności miasta i okolicy.

Po referatach dyrektora fabrycznego ze Lwowa, dra Battaglii, uchwalono konieczność organizacyi w obronie krajowej produkcyi i założenia w Nowym Sączu Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. W sprawie cukrowej uchwalono potrzebę wyrugowania obcych produktów i zaopatrywania się tylko w cukier krajowy. Dyskusya gorąca i zainteresowanie ogólne tematem świadczyły o tem, że akcya szeroka, wdrożona w całym kraju w kierunku rozbudzenia samowiedzy produkcyjnej, znajdzie w Sączu i okolicy bardzo podatny dla siebie grunt.

Wiec poprzedziło zgromadzenie fabrykantów, którzy omawiali interesa i położenie większego przemysłu fabrycznego w kraju. Prawie wszyscy uczestnicy tego zgromadzenia zgłosili przystąpienie do centralnego związku galicyjskiego przemysłu. Dr. Babeckiemu przypada zasługa zorganizowania tych wieców.

Z Jarosławia. *(Ruch towarzyski).* Jarosław, choć miasto średniej wielkości, posiada dość znaczną liczbę towarzystw. Opłakane są stosunki finansowe w „Sokole“ przez wyjazd jednego z najczynniejszych członków p. F., oddział zabawowy Sokoła „Wesołe Kółko“, chyli się do upadku, natomiast prosperują inne towarzystwa. I tak w ubiegłą niedzielę odbyło towarzystwo „Gwiazda“ uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Fiszer z Przemyśla. Wśród uczty wypowiedziano wiele toastów na pomyślność towarzystwa. I stare „Towarzystwo dramatyczne“ budzi się z kilkuletniego uśpienia, zamierzając odbyć w tych dniach inauguracyjną uroczystość w nowym lokalu jako zapowiedź przedstawień amatorskich lub wesołych pląsów. A wśród tych ruchliwych towarzystw kroczy ale ospale, jak mamut przedpotopowy i „Kasyno urzędnicze“.

Z Kałusza. *(Dola głodomora pedagoga).* Z pod Kałusza donoszą nam o fakcie, który prasa już niezliczone razy piętnowała a który *się ciągle powtarza* i coraz nową gorycz wśród nauczycielstwa wywołuje. Oto pewien nauczyciel został przeniesiony do jednoklasowej szkoły w Humenowie jeszcze 10 sierpnia, i na tej nowej posadzie nie otrzymał dotychczas asygnaty na płacę nauczycielską! My pojmujemy, że panowie zasiadający w Radzie szkolnej okręgowej w Kałuszu nie umieją odczuć głodu człowieka, który za 20 złr. miesięcznie oddaje się oświacie ludowej, ależ trudno i od nauczyciela ludowego wymagać aby przez długie miesiące **b o r g o w a ł** krajowi swe siły i swą wiedzę, tem bardziej, gdy jemu, najgorzej płatnemu z funkcyonaryuszy publicznych, najtrudniej o kredyt i pomoc materyalną. Skargi na zaleganie asygnat nauczycielskich są w Galicyi *chronicznemi* i p. wicepr. Płażek powinienby odnośny oddział swego departamentu szkolnictwa poddać gruntownemu odświeżeniu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 października.

KALENDARZ.

Dziś we środę Urszuli. — Jutro we czwartek Korduli. — Pojutrze w piątek Seweryna i Ign.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Zaczarowane Koło“ baśń dramatyczna L. Rydla.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Wczorajsze zimno, bardzo przejmujące i dokuczliwe, dało się we znaki mieszkańcom Krakowa. Wozy, rozwożące węgle cieszyły się wielkim popytem, bo palono już nietylko w prywatnych mieszkaniach, ale i w biurach rządowych. Także zakład Angelusa był wczoraj w oblężeniu i magazynier nie mógł tam nastarczyć wydobywaniu oddanych do przechowania na lato paletotów. Uwagę na linii A—B zwracał wczoraj popołudniu jakiś jegomość, spacerujący we futrze i w cylindrze.

Z teatru. (Komunikat dyrekcyi). Najbliższą premierą będzie głośny 4 aktowy dramat rosyjski Najdienowa „Dzieci Waniuszyna“, uwieńczony w 1901 r. pierwszą nagrodą na konkursie Towarz. artystycznego w Petersburgu, grywany setki razy w Petersburgu i Moskwie.

Dzisiaj przypada 10 rocznica otwarcia teatru miejskiego. Graną będzie głośna sztuka Lucyana Rydla „Zaczarowane Koło“, które miało powodzenie za poprzedniej i obecnej dyrekcyi.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Od lat kilku istniał przy szkole szermierki p. Nowotnego klub szermierzy imienia Wołodyjowskiego. Mimo usilnych starań członków zarządu i życzliwych klubowi osób — nie dało się atoli wobec znanej apatyi krakowskiego społeczeństwa dla każdego sportu, utrzymać dalej tak potrzebnego klubu przy życiu.

Gdy więc rozwiązanie klubu okazało się nieuniknionem, przeprowadzili członkowie tegoż połączenie się z „Sokołem“, chcąc w silnem Towarzystwie znaleźć potrzebne oparcie dla szerzenia tak zdrowego sportu, jaką jest szermierka. Istnienie swe w nowej formie t. j. jako sokoli oddział szermierczy imienia Wołodyjowskiego, rozpoczyna były klub z dniem 22 bm. w gmachu „Sokoła“. Ćwiczenia odbywać się będą codziennie, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki od $6^1/_2$ do 8 wieczorem, we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem. Wkładka do oddziału wynosi 1 kor. 50 gr. miesięcznie; za lekcye dopłaca się osobno, mianowicie za każdą godzinę w tygodniu po koronie miesięcznie. Nauczycielem szermierki pozostaje pan Feliks Nowotny, co pozwala nowemu oddziałowi, jak najlepsze, co do swego rozwoju, rokować nadzieje.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22 bm. o godzinie 5 wieczorem.

Ogólno akademicki wiec odbędzie się we czwartek dnia 22 października b. r. o godzinie 5 wieczorem w sali Kopernika (II. p.) z następującym porządkiem: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum. 3. Stanowisko młodzieży polskiej wobec znieważenia rektora uniwersytetu lwowskiego przez słuchaczy Rusinów. Sprawa jest tak ważną, że udział w tym wiecu wezmą wszyscy akademicy.

Wiec przemysłowy w Krakowie odbędzie się w niedzielę 26 bm.

Poświęcenie ambulatoryum dentystycznego. Dziś rano ks. prorektor Gromnicki poświęcił nowo otwarte uniwersyteckie ambulatoryum dentystyczne w Rynku 22. Kierownikiem jego jest dr Łepkowski. Chorzy znajdą tam bezpłatną pomoc, li tylko za zwrotem kosztów zużytego materyału. Godziny przyjęć od 8—10 przed poł.

Przeciw certyfikatystom. Sekcya prawnicza magistratu postanowiła nie przychylić się do reskryptu namiestnictwa, żądającego, aby posady służbowe w magistracie rozdawawane były p r z e d e w s z y s t k i e m wysłużonym podoficerom. Uchwała to bardzo rozumna. Wojskowość wyciśnie takiego certyfikatystę jak cytrynę i żąda potem, aby miasto opiekowało się jego inwalidami!

Gorąca noc na strażnicy pożarnej. Straż pożarna krakowska wczoraj po południu i w nocy kilkakrotnie była alarmowana. O godzinie 4 po południu przy ulicy Grodzkiej l. 9, zapaliła się w mieszkaniu terpentyna, ale w chwili przybycia straży, domownicy ugasili ogień.

W nocy o trzy kwadranse na 2 *fałszywy alarm* sprowadził straż do *teatru ludowego* (widocznie automat był popsuty!)

Wreszcie o 2 w nocy drugi pluton podążył na ul. Garncarską do klasztoru PP. Sercanek, gdzie zapaliły się węgle, któremi miano osuszać zawilgocone powodzią piwnice.

Pp. korespondentów z prowincyi prosi redakcya, aby kartki nadsyłanych rękopisów zapisywali tylko po jednej stronie.

Zamordowanie Eugenii Fougere. W Paryżu aresztowano wdowę Giriat i jej kochanka pod zarzutem zamordowania Eugenii Fougere, o czem swojego czasu obszernie donosiliśmy. Giriat, która była posługaczką zamordowanej, aresztowaną została gdy wychodziła z restauracyi. Z początku udawała oburzoną. ale ostatecznie przyznała się do współudziału w tej zbrodni o tyle, że gdy jej kochanek, Henryk Bassot dla kłopotów pieniężnych chciał ją opuścić, ona wzróciła mu uwagę na Fougere, ale miała na myśli tylko obrabowanie „śpiewaczki“, tymczasem Bassot ze swym wspólnikiem zamordował Fougere i jej kucharkę, zakneblowawszy im poprzednio usta. Tego wspólnika policya jeszcze poszukuje. Giriat i Bassot znajdują się w więzieniu.

Pani Hickmann znaleziona. W jednym z doków portu londyńskiego znaleźli chłopcy trupa dr. Hickmann w stanie zupełnego rozkładu, o której tajemniczem zniknięciu donosiliśmy swego czasu. Zapewne padła ofiarą morderstwa.

Z PODGORZA.

Jubiler bez koncesyi. Józef Skowronek, karany już kilkakrotnie za kradzież, postanowił poświęcić swe siły jubilerstwu. Zawód swój rozpoczął sprzedażą pierścionka mosiężnego, jako złotego i dlatego dostał się za oszustwo do aresztu.

Ścigana listem gończym za zbrodnię kradzieży Zofia Smoter przez Sąd karny w Nowym Sączu, przyaresztowana została wczoraj w Podgórzu.

Drapieżny złodziej. Franciszek Góra, wysoki, blady, blondyn ma swój specyalny sposób przywłaszczania sobie cudzych, wartościowych rzeczy. Mianowicie rzuca się on na upatrzoną osobę, jak szczupak na rybkę, obdziera ją z kosztowności i szuka następnie ocalenia w swych długich nogach. Przed kilku dniami napadł on w biały dzień pewnego krawca, któremu porwał zegarek srebrny. Wczoraj dopiero zdołał go p. Franciszek Rus przyaresztować. Przy Górze znaleziono ostry żelazny pręt, zakończony z jednej strony dłutkowato. Dziś został Górka odstawiony do sądu karnego w Krakowie...

Z teatru ludowego.

Wczorajszy inauguracyjny wieczór w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej, zapełnił salę publicznością ze sfery inteligencyi.

Ogólne wrażenie z pierwszego przedstawienia było dodatnie, a następne przedstawienia niewątpliwie potwierdzą korzystną opinię o trupie p. Mullera. Poznaliśmy wczoraj kilka sił wytrawnych i uży-

tecznych jak panią Müller i samego p. Müllera, p. Muszyńską, p. Strzeleckiego, Kalinowskiego, Ławskiego, Ludkiewicza: bardzo obiecującym jest talent pny Molskiej, która posiada dobre warunki sceniczne i gra dzisiaj już z rutyną.

Pożądanemby było, aby p. Müller skompletował swój ensemble wybitniejszemi siłami, które po rozbiciu trupy p. Zawadzkiego wróciły do Krakowa. Zwłaszcza należałoby zachować dla teatru lud. talent pny Delskiej.

Obszerniejszą ocenę trupy teatru ludowego zamieścimy dopiero, gdy jej artystów poznamy lepiej w sztukach, nastręczających im więcej pola do popisu, niż to czyniło wczorajsze składane przedstawienie.

Po (bardzo naiwnym i słabiutkim) prologu na otwarcie sceny, ujrzeliśmy „Dziką różyczkę“ i „Nikt mnie nie zna“. Publiczność sympatyą dla teatru ludowego przejęta, nie szczędziła oklasków.

Na zakończenie pytanie: dlaczego w teatrze ludowym nie ma bufetu? Czy nie znajdzie się odpowiedni przedsiębiorca? Publiczność teatru ludowego oddawna sarka na obecny stan rzeczy.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Lwowskie Ghetto. Lwów jest dziwną mięszaniną zachodniej kultury i iście oryentalnej malowniczości z jej całym brudem, niechlujstwem i nędzą mieszkańców. Kto nad Pełtwią podziwiał Wały hetmańskie, Pasaż Mikolascha lub partyę miasta w okolicy ogrodu jezuickiego, a nie zaglądnął do oddalonej o dwieście kroków od nich Zarwanicy, ten nie uwierzyłby na gołe słowo, jak w najbliższem ze sobą sąsiedztwie znajdować się może wyrafinowana kultura z jednej strony, a z drugiej obraz takiego zaniedbania i opuszczenia, że pióro Zoll i Suego za słabe są do ich wiernego skreślenia.

To też Zarwanica, ten lwowski Kazimierz o wiele wstrętniejszym od krakowskiego kolorycie, pozyskał krajową sławę i kto bodaj dzień jeden był we Lwowie, o tego uszy musiało się odbić słowo Zarwanica, jako synonim ostatnich brudów, nędzy i upodlenia. — Jest to dzielnica czysto żydowska, a pełna tylu nor i spelunek, dla zwyczajnego śmiertelnika prawie niedostępnych, że i najtężsi ajenci policyjni chętnie omijają tę okolicę, utrzymując, że dwie są tylko siły, coby mogły ją oczyścić: ogień i morowe powietrze.... I faktycznie nie ma w tych słowach dużo przesady!

Rycina nasza, przedstawiająca Plac Krakowski i ulicę Cybulną, a mianowicie jego partyę pod Wysokim Zamkiem położoną, nie jest bynajmniej obrazkiem ze środowiska Zarwanicy. To jest względnie najbardziej jeszcze ucywilizowana część tej osławionej dzielnicy. — Tu błyska gdzieniegdzie półksiężyc policyanta, tu tramwaj konny monotonnem brzęczeniem jaką taką kulturę nam przypomina. Ale w bok na prawo kilkanaście kroków, gdzie Stary Rynek, ul. Lwia, lub Sieniawskich, tu się rozpoczyna panowanie pięści, długich palców i plugawej spódnicy. Tędy nawet butni husarzy tylko gromadnie i z wydobytemi, jak do pogotowia, szablami, chodzą; tędy spóźniona dorożka tylko wyciągniętym wraca galopem, a biada kobiecie, coby się ciemną nocą zabłąkała w tę stronę!

SEJM.

Lwów, 20 października. Po drobnych wnioskach i sprawozdaniach (Oleśnicki i Brunicki) posłowie Skołyszewski, Stapiński i Oleśnicki krytykowali zachowanie się komisyi rządowych na zgromadzeniach. Wniosek ich odesłano do komisyi. P. Kolischer przedstawił sprawozdanie komisyi kolejowej dep. IV. Wydziału kraj. za czas od 1 grudnia 1900 do 30 listopada 1902. Sprawozdanie przyjęto i uchwalono starać się o zwiększenie dochodów z kolei lokalnych.

Na przedstawienie p. Rottera polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby przy rozdawnictwie stypendyów handlowych bardziej niż dotąd uwzględniał akademje handlowe w Krakowie i Lwowie i zajął się lepszą organizacyą licznych prywatnych kursów handlowych w kraju.

Weryfikacyę wyborów na prośby Rusinów odłożył marszałek do czwartku. Uznano tylko wybór Ochrymowicza, załatwiono szereg petycyi pensyjnych nauczycieli ludowych i wdów po nich, poczem posiedzenie zamknięto.

Lwów, 20 października. Budżet kraj. na rok 1903 4 preliminował na ten rok nadwyżkę dochodów o 36.000 K, tymczasem zamyka się on nadwyżką tylko 5000 kor. Budżet na rok 1904 r. preliminujący 7.800 K nadwyżki wskutek różnych wydatków redukuje się do 6000 K. Na trzy miliony koron nie ma pokrycia i musi być zaciągnięta pożyczka. Z pieniędzy tych 1,185.000 przeznaczone jest na rozszerzenie zakładu w Kulparkowie, 150.000 na obwałowanie Wisły, 750.000 na pożyczki i zapomogi dla powodzian i pogorzelców, a 850.000 na budowę koszar dla wojska ustępującego z Wawelu.

W roku 1905 będzie kraj musiał zaciągnąć pożyczkę 5 milionów koron na budowę kanałów (no! no!), wskutek czego zajdzie potrzeba podwyższenia dodatków krajowych o 5 hal. od każdej korony podatków bezpośrednich.

Lwów, 20 października. Z komisyi obradowały, budżetowa, drogowa i bankowa.

Telefonem i Telegrafem.

O napad na ks. Fijałka.

Lwów, 20 października. **Wczorajszy wiec akademików** pod przewodn. kol. Dubanowicza w Gwieździe, uznał, że postępek Rusinów **jest zamachem na polski i narodowy charakter wszechnicy lwowskiej i dlatego poleca prezydyum wiecu zorganizowanie obrony zagrożonych katedr;** 2) że akcya akademików ruskich jest tylko **częścią eksterminacyjnej polityki, dążącej do zupełnego wyparcia Polaków z Galicyi wschodniej.**

Klerycy ruscy na rozkaz metropolity Szeptyckiego nie uczęszczają na wykłady, aż do uspokojenia się umysłów.

Lwów, 20 października. Prasa lwowska konstatuje, że *metropolita Szeptycki pierwszy* protestował przeciw wyborowi ks. Fijałka na rektora, co ośmieliło Rusinów do tego rodzaju występowania. *Demonstracye te były planowane* już na uroczystość otwarcia roku szkolnego, ale starszyzna powstrzymywała wtedy demonstrantów ze względu na obecność wysokich figur rządowych, jak namiestnika, marszałka i innych.

Lwów, 20 października. Polscy akademicy „blokują“ obecnie nie cały uniwersytet, lecz tylko **poszczególne zagrożone** sale wykładowe. (Hajdamacy ruscy zagrozili bowiem demonstracyami jeszcze profesorom: Twardowskiemu, Szachowskiemu i Głąbińskiemu).

Hajdamacy w seminaryum.

Zaleszczyki, 20 października. Ukraińcy z tutejszego *seminaryum nauczycielskiego* sprowadzali prowokacyjne broszury, które sprzedawali ludności ruskiej. Broszury te nawołują do oporu przeciw władzy i wrogiego postępowania przeciw Polakom. Także kolportowano pieśni: „Ne pora Łacham służyty“. Wiele broszur przysłał dr Trylowski z Kołomyi. Prokuratorya wdrożyła obszerne dochodzenie.

Niemcy w Sejmie czeskim.

Praga, 20 paźdz. Podczas dzisiejszego imiennego głosowania Niemcy wyszli z sali i zdekompletowali posiedzenie, które marszałek musiał zamknąć.

Wet za wet.

Hranice, 20 paźdz. Rada miejska, w której niedawno Czesi uzyskali większość, zamianowała od razu aż 30 Czechów honorowymi obywatelami z prawem głosowania. Tak samo postępowali dotąd Niemcy w miasteczkach, gdzie chcieli uzyskać stałą przewagę podczas wyborów, wskutek czego Czesi wnieśli w Sejmie o odebranie obywatelom honorowym prawa wyborczego, na co Niemcy odpowiedzieli obstrukcyą. Dziś Czesi pokazali Niemcom, jak nieprzyjemną i niegodną jest broń, którą oni sami i pierwsi walczyć zaczęli.

Arcybiskup Kohn w kurateli.

Berno, 20 paźdz. Arcybiskup Kohn otrzyma koadjutora. Śledztwo przeciw arcybiskupowi prowadzi nieprzychylnie dla niego usposobiony kardynał Gotti.

Na Bałkanie.

Zofia, 20 paźdz. Batalion turecki, który pod Karamanica przekroczył granicę bułgarską, oddano pod sąd wojenny. Nadto rząd turecki płaci odszkodowanie za popełnione przez ten batalion szkody i rabunki na bułgarskiem terytoryum.

Według zawartej umowy rozbrojenie odbywa się w ten sposób, że Turcya rozbraja zawsze 2 razy więcej wojska od Bułgaryi. Jedną klasę rezerwistów już urlopowano.

Petersburg, 20 paźdz. „Novosti“ są zdania, że niesłychane gwałty przy obecnych wyborach w Bułgaryi do sobranji doprowadzą to państwo do sytuacyi, której jedynym punktem wyjścia będzie wojna z Turcyą.

Spostrzeżenia obserwatoryum astronom. w Krakowie
dnia 20 i 21 października.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	746 9	747·4	746 4
Temperatura w stopniach Cels.	1·0	0 9	1·6
Wilgotność względna w odsetkach	75	80	85
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NW 2	SSW 2	SW 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	0 00

W teatrze miejskim d. 21 bm **„Zaczarowane Koło“** baśń dramatyczna Lucyana Rydla.

Wojewoda	Pp. Kotarbiński
Wojewodzianka	„ Jutkiewicz
Marcin Brzechwa	„ Wójcicki
Chojnacki, klucznik wojew.	„ Stępowski
Kasztelan	„ Sobiesław
Starszy dworzanin kasztel.	„ Sarnowski
Organista	„ Jejde
Młynarz	„ Puchalski
Młynarka	„ Mrozowska
Jasiek	„ Zawierski
Głupi Maciuś	„ Frączkowski
Drwal	„ Mielewski
Hajduk	„ Senowski
Kat	„ Segeny
Dziad leśny	„ Sosnowski
Boruta	„ Jednowski
Kusy	„ Przybyłowicz

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki**, **Kamasze**, **Pończochy** i **Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(386-77-300)

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w **Krakowie, Karmelicka 66,**

poleca na obecną porę: (425-8-10)

Szczepy owocowe pięcio sześcioletnie, jabłka, grusze, **śliwki**, wiśnie i orzechy włoskie, sztuka **1 kor., 100 szt. 95 kor.; śliwki węgierki, bośniackie**, silne i rosłe, szt. **1 kor. 50 hal.; krzewy owocowe:** agrest i porzeczki wysokopienne po **1 kor. 50 h.**, krzaczaste po **40 hal.** za sztukę; **maliny 6 kor. za 100 sztuk. Cebulki i kłącze kwiatowe:** hiacynty po **20, 25, 30 i 40 hal.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.; krokusy po 3 hal.** za sztukę. **100.000 sztuk konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor.**, 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor. **Z roślin doniczkowych** polecamy szczególnie cztery pary **wawrzynów** (laurus nobilis) **mające 2 m. 50 ctm. wysokości, a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 kor. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie** przesyłamy opłatnie. Zakład poleca **także 4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej.** Bliższa **wiadomość w dyrekcyi tegoż Zakładu.**

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia. **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (300-63-300)

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-15-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie!!! i takowe ochronić chce od wszelkich chorób nerwowych i żołądkowych, ten powinien wzamian kawy arabskiej i herbaty używać do codziennego użytku tylko

Kawę krakowską „Serenitas“

wyrobu **Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22.**

Kawa krakowska „Serenitas“ nie jest żadną blagą zagraniczną lecz jest tylko czysto krajowym wyrobem z najlepszego słodu, żołędzi i t. p. najzdrowotniejszych składników.

Badana chemicznie i przez powagi lekarskie najusilniej jako zdrowy i nader smaczny napój polecana. — Fabryka kawy „Serenitas“ posiada już w tak krótkim czasie swego istnienia wiele podziękowań i uznań za swój znakomity i rzetelny produkt.

Kto pragnie przekonać się o dobroci mego wyrobu niech raz takowej spróbuje. — Do nabycia we wszystkich handlach korzennych w Krakowie i na prowincyi. — Kilo już za 60 centów.

PRZESTROGA: Przy zakupnie żądać proszę wyraźnie kawy „Serenitas“ z marką ochronną „Dąb“. (452-3-5)

Rodacy!!! wspierajcie przemysł krajowy.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH pod firmą

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

przeniesiony został **Kraków, ul. Floryańska 17,** naprzeciw Hotelu pod Różą

poleca po tanich cenach:

Najmodniejsze materye wełniane czarne i kolorowe 120 cm od fl. 1 za metr. **Flanele kolorowe wełniane i baweln.** od 25 ct. za metr, Barchany białe i kolorowe, Płócienka kolorowe, Szyrtingi, Szyfony, Dymki białe, Dryle kolorowe, Chustki wełniane, zimowe duże od fl. 3.50, Pledy, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Kapy, Koce wełn. i baweln., Firanki koronkowe, Ręczniki na metry, Chustki do nosa od fl. 1.20 za tuzin oraz wiele innych rzeczy i wszystko w doborowych gatunkach. (415-8-10)

Cukiernia Lwowska, oraz Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych, Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45, Tel. 466,

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym. Jako specyalność: **KURACYJNY** piernik

Grahama

przeciw wszelkim **dolegliwościom żołądka** skutecznie działający.

Dla smakoszów **miód** prawdziwy **lipowy kuracyjny w słoikach** po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ kg.

Odsprzedającym odpowiedni rabat. (431-7-20)

Nowo-otwarty Handel towarów korzennych, win, wódek itd. pod firmą

J. CZORNOBAJ

w Krakowie, ul. Długa 5,

poleca po niskich cenach wszelkie wszelkie towary kolonialne, oraz dwa razy na dzień świeże wędliny. (458-1-5)

Wyścigowy rower oraz **aparat fotograficzny** za pół darmo do sprzedania. Henryk Kohn, Floryańska 30. (455-1-2)

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi 11. (437-5-8)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA,** Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-6-10)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-47-150)

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie celem zakupna** po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (394-82-300)

Pensyonista za dekretem 40 lat mający, kawaler, rzyms. katol. wyznania, poszukuje posady inkasenta lub innej odpowiedniej. W razie potrzeby da pewne poręczenie. Bliższa wiadomość pod S. G. Rynek L. A-B 46. Przybory kościelne. (448-4-5)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-29-)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (368-9-15)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-18-)

Magazyn nowości i skład bielizny

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13.

POLECA: (169-24-150)

Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jagera, Kołnierzyki i Mankiety. Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe, Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-28-)

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 16 Listopada 1903 roku i dni następnych

Dyrekcya Zakładu pożyczkowego

NA ZASTAWY RUCHOME przy

KASIE OSZCZĘDNOSCI w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 30 Czerwca 1902 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do d. 31 Grudnia 1902 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 16 Listopada 1903 r. i dni następnych** o godzinie 9 1/2 przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej l. 15.

Wzywa się strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do d. 14 Listopada 1903 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. (447 2-3)

Zamówienia na wieńce

na dni zaduszne po cenie nader przystępnej od 1 złr. i wyżej przyjmuje sklep świeżych kwiatów (455-2-4)

K. MICHALSKIEJ

Kraków, Szewska 23, Telefon 363.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-54-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje **WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI** i płaci

6% (373-5-52)

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp. (445-5-15)

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 391-107-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3 20
A. Callier. **Hygiena piękności** . . „ 4 —
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2 40
Ludg. hr. Grocholski **Z myśli i marzeń** „ 1 50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** . . „ 2 —
Słowianie o poematach Lumira . „ — 60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach . . . . K. 5 20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . . „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 384-103-300

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych. Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (399-27-52)

Poszukuje się

ucznia z **8-mej klasy**, celującego do udzielania lekcyi **zaraz**. Zgłoszenia do Admin. działu ins. „Nowin“. (459)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-57-150)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(383-105-300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-23-)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150